Numer 39. Lwów dnia 17. Lutego 1871 — Piątek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 13 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 16. lutego.

(Dementi *Wiener Abdpst.* — Program Vaterlandu a nowy gabinet węgierski. — Filip z Konopi. — Okólnik hr. Hohenwartha. — Pruskie warunki pokoju. — Wyciąg z księgi błękitnej. — Z Izby florenckiej).

Tajemnicza historya powstania nowego przedlitawskiego gabinetu, dostarcza ciągle jeszcze wiedeńskim dziennikom pożądanego do zapełniania szpalt materyału. Najdziwaczniejsze i najbardziej nieprawdopodobne domysły bywają kolportowane jako fakta, nie ulegające żadnej wątpliwości; prawdziwie trudno nie zbłąkać się wśród tego lasu hipotez, kombinacyj zakulisowych, epizodów i wszystkich mniej lub więcej romantycznych opowieści, z których już dziś złożyćby można tom nie mały. Zabawnem musi być dla panów ministrów czytać te wszystkie płody fantazyi dziennikarskiej, oczywiście dopóki nie przekraczają granic wskazanych przyzwoitością i nie są wprost obliczone na obałamucenie łatwowiernej publiczności. Niestety właśnie to ostatnie jest najczęściej motorem i wywołało następujące ciekawe *communique* półurzędowej *Wiener Abdpost*. Czytamy w niem: „Kilka dzienników wiedeńskich kultywuje od niejakiego czasu szczególny rodzaj literatury romantycznej. Mamy tu na myśli owe fantastycznie przystrojone doniesienia, których udzielają dzienniki swym czytelnikom o „historyi powstania“ nowego ministerstwa, o jego domniemanych zamiarach, przyszłych zarządzeniach i t. p. Mocno ubolewając nad lekkomyślnością, z jaką tak poważne sprawy państwowe bywają traktowane, musimy także zrzec się niewdzięcznej pracy występowania przeciw każdej z osobna z tych licznych błędnych opowieści, które tworzy ruchliwa a często złej woli wyobraźnia.

Ograniczamy się na tem, iż rozmaitym pogłoskom i wyjawieniom ostatnich dni naznaczamy miejsce w krainie fantastycznych baśni, upraszając zarazem publiczność, by podobnemi senzacyjnemi doniesieniami nie dała się w przyszłości obałamucać.“

Vaterland w artykule kierującym wzywa nowy gabinet, aby jak najrychlej c z y n a m i stwierdził, do którego stronnictwa należy. „Czasy ogólnikowych frazesów o „dążeniu do pomyślności monarchii“, „przywróceniu porządku“, „zjednaniu poszanowania dla ustaw“ — dawno już minęły. Frazesami podobnemi hojnie darzyło ludy każde ministeryum; tu chodzi przedewszystkiem o to, jak się wszystkie owe piękne rzeczy pojmuje. Jeżeli ministeryum chce zyskać nasze poparcie, pisze *Vaterland* dalej, musi przyjąć nasz program za swój. A program ten jest dobrze znany i żąda popierania praw kościoła, zaś na polu polityki powrotu do historycznego prawa, mającego podstawę w sankcyi pragmatycznej, a restytuowanego przez monarchę jak najuroczyściej w dyplomie październikowym.“

Atakom publicystyki przeciw nowemu ministerstwu, przybiegł z spieszną pomocą członek lewicy węgierskiego sejmu niejaki p. H e t f y. Na posiedzeniu z dnia 14. b.m. wystosował do hr. Andrassego interpelacyę tej osnowy: Zważywszy nieprzyjaźny konstytucyi sposób, w jaki nastąpiły nominacye ministrów po tamtej stronie Litawy a oraz niekonstytucyjne mianowanie naszego ministra oświaty etc. etc, upraszam pana prezydenta ministrów, aby Izbie dał wyjaśnienia co do wskazanych kwestyi.“

Na interpelacyę powyższą, nie odpowiedział jeszcze hr. Andrassy, bo na owem posiedzeniu nie był obecnym. Szanowny interpelant zaś, mieszając się w przedlitawskie sprawy, okazał co najmniej niewczesny zelotyzm w obronie konstytucyjnego postępowania

Prezydent ministrów hr. Hohenwart wydał do szefów krajowych okólnik, w którym kładzie nacisk na potrzebę trzymania na wodzy stronniczych zabiegów, na p r a w d z i w i e l i b e r a l n ą politykę, ścisłe przeprowadzenie ustaw, i przestrzeganie powagi tychże. W okólniku — same ogólniki!

Z g r o m a d z e n i e n a r o d o w e w B o r d e a u x któremu poświęcamy osobny artykuł, miało wczoraj mianować rząd który w Wersalu imieniem zgromadzenia będzie rokować o pokój. Nie od rzeczy będzie podać na tem miejscu wiadomość o p r u s k i c h w a r u n k a c h p o k o j u, jak je podaje korespondent berliński do *Daily Telegraph*. Warunki, które miały już uzyskać aprobatę władz niemieckich, są następujące: Odstąpienie Alzacyi i 60 niemieckich mil kwadratowych z Lotaryngii inclusive Metz; kontrybucya wojenna w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliarda talarów kosztów wojennych; 30 milionów za schwytane okręta niemieckie; około 40 milionów dla wydalonych z Francyi poddanych niemieckich, i kilka milionów renty na przeciąg pewnej stale oznaczonej liczby lat — dla niemieckich inwalidów i familij poległych żołnierzy. Zwracamy uwagę iż w warunkach tych nie ma mowy ani o odstąpieniu okrętów wojennych, ani też o odstąpieniu zamorskich kolonij francuskich.

Rząd angielski ogłosił wyciąg z „księgi błękitnej“ zawierający depesze w sprawie wojny francusko-pruskiej, sięgające od początku sierpnia 1870. aż do zawarcia rozejmu. *Times* pisząc o tych depeszach, powiadają, że dowodzą one, iż gabinet angielski porzucił był swój pierwotny zamiar wstrzymania się od pośrednictwa pokojowego. Księga błękitna dowodzi zresztą, że Rosya coraz mniej okazywała ochoty do mięszania się w spór francusko-pruski. Gdy wojna się zaczęła, wyraził car Aleksander nadzieję, iż takowa zakończy się bez aneksyj; później po wyjeździe Gambetty z Paryża, odrzucał car wszelki współudział w zbiorowem usiłowaniu państw neutralnych w celu przywrócenia pokoju. Nie jest pewnem, co spowodowało tę zmianę w usposobieniu, czy ogłoszenie rzeczypospolitej, czy też kwestya czarnomorska. Urzędowa korespondencya w sprawie czarnomorskiej okazuje, że Francya nigdy nie okazywała chęci wysłania swego pełnomocnika na konferencyę londyńską.

Dyskusya w I z b i e f l o r e n c k i e j nad projektem ustawy co do gwarancyj dla Papieża, sprowadziły konflikt między większością Izby a ministerstwem. Gdy Izba znajdujące się w Watykanie cenne zbiory sztuki i literatury uznała za własność państwową włoską, chcieli dwaj ministrowie podać się do dymisyi. Teraz zaś zagroziło całe ministeryum ustąpieniem, jeśli Izba nie odrzuci wniosek wydziału, który opiewa: iż urzędnik zaopatrzony dekretem najwyższej władzy sprawiedliwości może bez dalszego wezwania wtargnąć do pałacu zamieszkanego przez Papieża, lub też zajętego przez Sobór albo conclave. Prezydent ministrów Lanza oświadczył, iż ustępstwa rządu sięgają już najdalszych możliwych granic, najnowsze uchwały Izb skompromitowałyby całą wartość ustawy gwarancyjnej. Rząd nie może w tej mierze robić dalszych ustępstw, bo złamałby dane (komu?) słowo. Na to powstał ogromny hałas w Izbie, a powzięcie uchwały odłożono do przyszłego posiedzenia. Dep. C o r t e zarzucał ministrom, iż robią koncesye Papieżowi, ponieważ obawiają się katolickiej Europy; zaś C r i s p i dodał: „Możnaby myśleć, iż żałujemy teraz naszej wyprawy na Rzym.“

Zgromadzenie ludowe w Bordeaux.

Dnia 13. bm. otwartą została według zapowiedzianego programu francuska konstytuanta w Bordeaux. Zgromadzenie to rozpoczęło swą misyę pod najsmutniejszemi auspicyami, jemu to bowiem przypadło naprawić błędy dwudziestoletniej gospodarki Napoleonidów, odpokutować za grzechy człowieka, który nie wahał się sprzedać i zdradzić swój naród.

Zaprawdę, bolesne uczucia muszą miotać sercami reprezentantów Francyi powołanych tutaj, aby uczynić zadość nienasyconym żądaniom pijanego zwycięztwy nieprzyjaciela i przystąpić do dzieła rekonstruowania, a raczej rozkawałkowania ojczystej ziemi.

Nie dawno to jeszcze, gdy ta Francya, która dziś jak żałobna niewolnica leży u stóp zwycięzcy, ta Francya upokorzona, złamana, pierwsze zajmowała miejsce w europejskim koncercie. Mężowie, jak Thiers, Arago, Ledru-Rollin, których piersi tak silnie rozpierała nie tylko potęga ich ojczyzny, lecz co więcej jej misya historyczna, jej przewodnictwo w dziejach narodów, jakże okropnie muszą czuć się pognębieni dzisiejszym stanem Francyi; oni to przypominają nam owego mnicha z podania ludowego, który zadrzymawszy pod cieniem cudownego drzewa, gdy się obudził, zobaczył w około siebie świat inny i innych ludzi, inne zwyczaje i obyczaje; podczas snu twardego nowe powstały generacye, nowe pobudowano miasta, nowe światu pokreślono granice, jednem słowem nic nie pozostało z dawnego, oprócz przebudzonego mnicha i jego przekonań nie dających się pogodzić z nowym stanem rzeczy. Coś podobnego spotykamy we Francyi. Tutaj tak szybko, tak niespodzianie dopełniło się dzieło nowego porządku, iż wiele jeszcze wody upłynie, nim Francuzi włożą się do nowego stanu rzeczy; nie prędko bowiem zapomni się upadek ze szczytu sławy i wielkości, w przepaść poniżenia, a rany Francyi tak są ciężkie, iż dziesiątki lat upłyną, nim uda się takowe choć w części zagoić.

Mimo głosów odzywających się za dalszą wojną, mimo krzyku rozpaczy, jaki wyrywa się z piersi tych wszystkich, dla których rabunek dokonany na Francyi, jest ciosem śmiertelnym, konstytuancie przecież nic innego nie pozostanie do uczynienia, jak zawrzeć pokój i uczynić zadość żądaniom pruskiego najazdu. Prusacy pragną pokoju i dla tego nie cofną się przed żadnemi środkami, któremi spodziewać się będą zniewolić konstytuantę do przyłożenia ręki ku własnemu poniżeniu. Pomnijmy tylko na to, że więcej jak czwartą część kraju francuskiego zajmuje nieprzyjaciel, pomnijmy, że jak daleko tylko sięgają promienie najezdniczej hordy, tak daleko dokonywuje się okropny, bo po mistrzowsku zorganizowany system wysysania, wszędzie tylko kontrybucye i rekwizycye przeprowadzone w sposób tak nieubłagany, iż każdy dzień zwłoki przynosi ze sobą nieobliczone szkody, iż każda chwila namysłu, to jeden krok bliżej do zupełnego rozkładu, w które popaść musi każde ciało pozbawione najżywotniejszych soków.

W obec tego zgromadzenie narodowe w Bordeaux na pierwszem miejscu niezawodnie postawi zapytanie: jakby można najprędzej oczyścić Francyę z wojsk niemieckich. Juliusz Favre, który jak to wam wiadomo, złożył swą dymisyę w ręce zgromadzenia narodowego, został wysłanym do Wersalu pod pozorem wyjednania przedłu-

---

Muzeum w Rapperswylu.

Nie może być rzeczą obojętną dla publiczności polskiej wiedzieć jak się rozwija Instytucya poświęcona penatom Polski. Myśl przechowania pamiątek historycznych i płodów geniuszu narodowego z wszelką rękojmią bezpieczeństwa, która nam zbywa w kraju własnym, stała się dokonanym czynem, i znalazła wielkie współczucie nie tylko w Europie ale nawet w Ameryce. Mamy tego dowód w jednym z pierwszych darów ofiarowanym przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki, a obecnie w następnej korespondencyi nam udzielonej Pani Walker Cook z New Jersey, sławnej autorki której winniśmy przekład na język angielski Mickiewicza i Krasińskiego. Oto są niektóre ustępy z jej listu:

Hoboken, New Jersey 9. stycznia 1871. r.

Łaskawy Panie!

Przejęta jestem jak najżywszem współczuciem dla Historyczno-Narodowego Muzeum polskiego w Szwajcaryi, tego znakomitego reprezentanta sławnego i uciemiężonego narodu; świątyni poświęconej relikwiom dziejowym, objawom wzniosłego patryotyzmu synów tyle razy męczonej matki przez barbarzyństwo Moskwy.

Amerykanie, Panie, są wam wdzięczni za fundacyą tego zakładu. Jest to bowiem s z a n i e c o d p o r n y przeciw zagładzie narodowej, który znajdzie echo w całej ludzkości, w żałobie po spełnionych gwałtach na jednem z najznakomitszych państw Europy. Stuletnie dzieje świadczą o okropnych skutkach tego olbrzymiego rabunku dokonanego w drugiej połowie zeszłego wieku. Ale jutrzenka odrodzenia zdaje się być bliską; odrodzenia, które będzie synonimem pokoju, postępu uczciwości, wolności i węzłem dla rozstrojonej Europy. Wtenczas nazwiska tych którzy służą wytrwale świętej sprawie w złotych literach w księgach pamięci przejdą do wdzięcznej potomności, miłującej wolność i sprawiedliwość. Będę miała zaszczyt przesłać Panu listę Towarzystw historycznych i archeologicznych w Stanach Zjednoczonych, i przyczynię się do upowszechnienia odezwy do Amerykanów w sprawie Muzeum; proszę mną na jego korzyść rozrządzić w czemkolwiek mogę być użyteczną.

Imiona Kościuszki i Pułaskiego są drogie dla ludu Amerykańskiego. Jeżeli w roku 1863 wyglądał obojętnym dla Polski, szukać potrzeba tego powodu głównie w o l b r z y m i e j n i e w i a d o m o ś c i s t a r a n n i e u t r z y m y w a n e j. Była to chwila okropnej walki naszej domowej, wywołanej niewolą murzynów. Matka nasza Anglia, i nawet nasz serdeczny sprzymierzeniec Francya, dawały pomoc zbuntowanym i usiłowały zniszczyć nas za pośrednictwem Maksymiliana i Meksyku. Rosya jedna ofiarowała nam przyjazną dłoń, opanowała nasze dzienniki, kupiła lub spowodowała milczenie aby zataić swe barbarzyńskie czyny dokonane w Polsce, i usamowolniając poddanych chłopów, starała się skrzywić opinię publiczną i nakłonić ją do uważania Rosyi za zwolennicę liberalizmu. W tym kierunku postępując, wystawiała systematycznie Polskę i jej powstanie za arystokratyzm, za dążące do utrzymania poddaństwa i niewoli. Ciągle porównywano b u n t a m e r y k a ń s k i z b u n t e m p o l s k i m, p r z e c i w r e g u l a r n e j w ł a d z y. Dzienniki protestanckie przez niechęć do katolików Polski poparły tę dążność, twierdząc n a p r z e k o r h i s t o r y c z n e j p r a w d z i e, że protestantyzm jest zawsze sprzymierzeńcem wolności. Wzięto za ponętę unję pomiędzy Kościołem anglikańskim i moskiewsko-greckim, tak dalece że w kościele św. Trójcy New-Yorku solenne greckie nabożeństwo się odprawiło.

Na początku obecnej wojny niemiecko-francuskiej, z powodu licznych bardzo emigracyj niemieckich w Ameryce i pruskiego protestantyzmu, Prusy używały u nas współczucia; ale od chwili w której zrzuciwszy maskę wolności, są uważane za reprezentanta materyalnej przemocy i despotyzmu, opinia publiczna zwróciła się nagle ku Francyi. To dowodzi że lud nasz ma serce szlachetne, oddaje hołd prawdzie i sprawiedliwości, chociaż łatwo daje się omamić.

Starałam się służyć Polsce, tłómacząc płody jej geniuszu, aby dać poznać moim ziomkom Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego.

Widok starożytnego zamku Rapperswylu do którego się Polska przeniosła, i pomnika tuż przy nim oddającego hołd jej stuletniej walce, są bardzo drogie dla mnie pamiątki. Zwiedzając Europę udam się tam wprost w mojej pielgrzymce; Polska bowiem gości stale w mem sercu, i serdecznie ją miłuję. To uwielbienie jest potrzebą mej duszy; mój hołd jest najgłębszy i święty, moja miłość dla niej nieskończona.

Pisząc do Ciebie, zacny Panie, jako do jednego z najgorliwszych jej synów,.. nie udaję się do obcej dla mnie osoby, ale do współczującej ze mną, do współpracownika w najświętszej sprawie.

Za szczęśliwą uważać się będę jako współuczestnica w naszych, Panie, patryotycznych pracach, mających obecnie na celu, staranne i trwałe przechowanie s k a r b c a n a r o d o w e g o, dziejowych najdroższych pamiątek świetnej męczennicy, przykutej pełnej życia do grobu.

Z głębokiem uszanowaniem

M. Walker Cook.

Niech te serdeczne i wymowne słowa szlachetnej Amerykanki, wezmą do serca Polki, O p i e k u n k i Muzeum Historycznego, i nie dadzą się w gorliwości przez nią wyprzedzić.

żenia zawieszenia broni. Prawdziwa atoli jego misya zdaje się niedotyczyć tyle przydłużeenia rozejmu, co zasięgnięcia od Bismarka warunków pokoju. Kto zna pruskiego dyplomatę, ten nie będzie się ani łudzić, aby Bismark pierw nim zorientuje się, czy może liczyć na to, że zgromadzenie zgodzi się na przedłożone przezeń wa- warunki, zezwolił na przedłużenie rozejmu. W tym stanie rzeczy będzie najżywszym interesem Francyi zawrzeć pokój. Gospodarka pruska wyczerpała Francyę do dna. Bismark pewnym jest, że najdalej w dwóch dziesięciu Francya będzie przymuszoną przypieczętować traktat pokojowy, wojska pruskie rozpoczną odwrót a zgromadzenie narodowe przeniesie się z Bordeaux do Paryża. Sposób w jaki zgromadzenie to przyjęło, aż w kilku miejscach wybranego reprezentanta narodowego jen. Garibaldego, sposób równający się wyproszeniu go za drzwi, jest dostateczną wskazówką, iż konstytuanta nie myśli o podjęciu wojny, i stoi na gruncie warunków pokojowych, podyktowanych przez Bismarka. Zgromadzeniu zresztą nie pozostaje inna droga, gdyż w razie najmniejszego oporu, kilkakroćstotysięcy Prusaków pociągnie na południe i na zachód i zaleje niezajęte dotąd okolice, — bo o oporze strony przeciwnej dziś zaledwie może być mowa.

Zgromadzenie narodowe ma jeszcze do spełnienia jednę ważną misyę, to jest orzeknąć o przyszłej formie rządu, a o tem później pomówimy.

Obsadzenie posad przy seminaryach nauczycielskich.

Po półtoramiesięcznej pracy, ukończyła Rada szkolna obsadzenie posad przy seminaryach, które wnet w życie wejść mają. Wierzymy, że praca była mudną i drażliwą, i chcemy mieć nadzieję, że odpowiednio do skutku została doprowadzoną. Rezultat znany nam jest wprawdzie, tylko niedokładnie, więc i sądu stanowczego wydać o nim nie możemy. Mając jednak o niektórych szczegółach dobrą świadomość, pozwalamy sobie załączyć kilka uwag *sine ira*, w chęci, aby takowe w danym razie mogły się na coś przydać.

Kandydatów do posad nauczycielskich było bardzo wielu. Rada szkolna miała w czem wybierać i dla tego słusznie uczyniła, dając pierwszeństwo nauczycielom egzaminowanym. Jakkolwiek bowiem egzamin nie jest jeszcze dostateczną gwarancyą uzdolnienia, zwłaszcza na nauczyciela w seminaryum pedagogicznem, to przynajmniej dowodzi, że kandydat zajmował się istotnie swoim przedmiotem. Główną rzeczą będzie tu oczywiście egzamin praktyczny, sprawowanie obowiązków, rezultat nauki, i na te okoliczności nie omieszka zapewne Rada szkolna bacznej zwracać uwagi, tembardziej, że jak osoby zamianowane nie mogą być znane dokładnie ze swego w tym względzie uzdolnienia, tak i same seminarya są rzeczą nową, zaledwie niektórym dokładnie znaną. Mniej jednak godzilibyśmy się z drugą, przez Radę szkolną uchwaloną zasadą, tj. aby przy każdem seminaryum żeńskiem przynajmniej jednę nauczycielkę zamianować. Sądzimy, że z czasem musi przyjść do tego, iż przynajmniej większa część posad nauczycielskich kobietom powierzoną będzie. Ale czy dziś skłaniają się ku temu okoliczności, to jeszcze wielka kwestya

Przy instytucyi takiej, jaką są seminarya pedagogiczne, musi iść przedewszystkiem o naukę systematyczną, szkolną. Dotąd takich rzeczywiście systematycznych szkół żeńskich, wyższych nie mieliśmy, a więc nie mamy w ten sposób wykształconych kobiet. Czy w nich brak ten zastąpić potrafi praktyczne zajmowanie się nauczaniem, autodydaktyczne wykształcenie — przesądzać nie śmiemy, ale może nie należałoby przesądzać, że tak.

Wreszcie mniejsza o to. Obok tej jednej przy seminaryum kobiety znajdzie się zawsze zastęp mężczyzn, który główny całej nauce nadając kierunek, powinien uzupełnić wszelki brak w tym względzie. A sądzimy, że wszyscy zamianowani czują gorąco doniosłość swego stanowiska, czują mianowicie, że to istotnie pierwszy krok realny na tej ważnej, najważniejszej drodze oświaty ludowej, że to nie tylko posada, ale rzeczywiście misya, której z całem przejęciem się, całem sercem i najczystszem sumieniem dopełniać należy. Dla tego życzymy im serdecznie tego przejęcia się, i z naszej strony przy zaczątku pracy dorzucamy najszczersze: Szczęść Boże!

Korespondencye „Unii“.

Kraków, 25. stycznia 1871. (Spóźnione).

Wśród ciszy wieczornej przeczytawszy w Nr. 18 *Czasu* z dnia 22. stycznia b. r. sprawozdanie p. Hipolita Seredyńskiego, z trzechletniej jego działalności jako delegata miasta Krakowa w krajowej Radzie szkolnej, a mianowicie końcowy ustęp tego sprawozdania, postanowiłem niniejszą korespondencyę jako owoc wieczornej tej medytacyi podać do publicznej wiadomości.

Sprawa szkoły żeńskiej w klasztorze św. Jana w Krakowie zbyt jest głośną, bo z powodu tej sprawy zrobiono wielkie szurumburum w *Kraju*, a wyrażenie to chcąc niechcąc biorę w zwyczajnem znaczeniu, — jak skoro Rada szkolna k r a j o w a najwięcej przyczyniła się do rozgłosu, podpisując jednym zamachem piora ów wsławiony swój reskrypt z dnia 12. września r. z. wymierzony przeciw klasztorowi i połączonej z nim szkole, instytucyi p r a w d z i w i e k r a j o w e j, opierając się rzeczywiście na opinii *Kraju*, ale dziennika literalno-żydowskiego, tę szumną nazwę noszącego. Wszystkie atoli zamachy i pociski wymierzone przeciw klasztorowi, szkole i zarządowi jednego i drugiej, nie sprawiły mi tyle bolesnych wrażeń, co ten jeden ustęp końcowy sprawozdania p. Seredyńskiego. P. Seredyński wyznaje tam bowiem z boleścią przed Reprezentacyą grodu polskiego, z ramienia którego był wysłany do Rady szkolnej, że: „smutna sprawa szkoły żeńskiej u św. Jana nie mogła być n a c z y s t o wykończoną z przyczyn zewnętrznych od Rady szkolnej niezawisłych, lecz odpowiedzialności za to na siebie ani cząsteczki brać nie mogę.“ — Zaprawdę że to już za wiele! Czyż mogłem się spodziewać, a ze mną wszyscy dobrze świadomi rzeczy, których od wyjaśnienia tej n i e c z y s t e j, a dlatego p r a w d z i w i e b o l e s n e j s p r a w y, wstrzymywał dotychczas jedyny wzgląd, by nie odsłaniać obrzydliwości spustoszenia na miejscu świętem,— a instytucyi autonomicznej krajowej, którą niezaprzeczenie jest Rada szkolna, nie zaczepiać, kiedy nieszczęście, że została ona w całą tę sprawę wciągniętą i za swoją ją przyjęła; czyż powtarzam, mogliśmy przypuścić, że p. Seredyński znajdzie jeszcze tyle odwagi, by publicznie, urzędownie, przed Reprezentacyą miasta rozwodzić swe żale, że ta sprawa n a c z y s t o nie została załatwioną, to jest, że zamachy na instytucyę katolicką PP. Prezentek i jedyną polską w całym kraju, nie zostały jeszcze w całej zupełności przeprowadzone!

Czyż mogliśmy się spodziewać po rozsądku i takcie pedagogicznym p. Seredyńskiego, że tę sprawę, która należy do najniefortunniejszych w rzędzie spraw podniesionych przez Radę szkolną k r a j o w ą, położy na równi z innemi ważnemi sprawami, prawdziwe dobro kraju na celu mającemi.

Otóż dowiedz się rzeczywisty k r a j u p o l s k i i szanowna Reprezentacyo g r o d u p o l s k i e g o, przed którą szanowny twój delegat rozwodzi żale, o co tu chodzi właściwie w tej sprawie:

Odkąd Władza duchowna z ważnych nader powodów przy szkole pod zarządem PP. Prezentek będącej, uznała za stosowne znieść urząd Prefekty ze statutami Zgromadzenia sprzeczny, udało się komuś, któremu na tem zależało, przekonać Radę szkolną, że szkoła się wali, skoro brakło owego filara to jest prefekty, podtrzymującego zakład wychowawczo-naukowy w klasztorze, że szkoła i prefekta to jedno i to samo, że szkoła bez prefekty istnieć nie może, a co więcej, że prefekta jest samą szkołą! — Jakoż wszystkie punkta reskryptu Rady szkolnej oparte są oczywiście na tych przypuszczeniach. Na dowód tego pozwolimy sobie zrobić małe ich zestawienie, zostawiając sąd samym czytelnikom.

Reskrypt powiada, że skonstatowano: 1. „mylne pojmowanie natury tej szkoły ze strony zarządu klasztornego i władzy duchownej, które ten zakład za czysto klasztorny uważać i traktować chcą; gdy go przeciwnie Rada szkolna za publiczny poczytuje i pod swoją zalicza jurysdykcyę.“ Tak więc upoważnionąby miała być prefekta, by z tytułu nauczycielki zależeć wyłącznie od Rady i bezpośrednio od niej odbierać rozkazy i nie potrzebować słuchać swej klasztornej przełożonej, której przecież jako zakonnica zaprzysiężone mocą ślubu winna posłuszeństwo.

2. „Utrudnienie komunikowania się stron z zarządem szkolnym a uczennicom przystępu do szkoły przez zaprowadzenie ściślejszej klauzury dawniej niebywałej — poleca się więc wydobycie szkoły z poza klauzury, przez co szkoła z klasztorem kollidować przestanie.“ — Co na jedno wychodzi: znosi się klauzurę w klasztorze ze względu na szkołę, która wewnątrz samego klasztoru zostaje, by uchylić prefektę z pod prawa powszechnego kościelnego klauzury dla Zgromadzeń zakonnych, które nie pozwala bez ważnych powodów wchodzić do wnętrza klasztoru osobom świeckim, a przy kracie nie inaczej rozmawiać przykazuje, jak z wiedzą przełożonej i w obecności socyuszki; uczennice zaś nie miały nigdy utrudnionego przystępu do szkoły i nie mają — a klauzura nietylko szkole nie zawadza, jak to twierdzi reskrypt, ale owszem tak dla rodziców i opiekunów posełającycb dzieci do szkoły, jak i dla samych panienek jest pewną gwarancyą. A ktoby w interesie dzieci chciał się bliżej porozumieć z nauczycielkami, znajdzie otwarte zawsze drzwi rozmownicy. Atoli tu chodzi o zachowanie ducha prawa kościelnego klauzury, czego Rada szkolna pojąć nie chciała. (Dok. nast.)

TEATR WOJNY.

Journal Officiel z d. 5. bm. ogłasza następną proklamacyę rządu obrony narodowej w odpowiedzi na znane zarzuty p. Gambetty:

Francuzi!

Paryż złożył broń w wigilią dnia, w którym go czekała śmierć z głodu Powiedziano mu zrazu: „Utrzymuj się przez kilka tygodni, a my ci pomoc podamy.“ Paryż utrzymywał się przez pięć miesięcy, lecz pomimo heroicznych wysileń, departamenta pomocy podać mu nie mogły Odmawiał on sobie wszystkiego; przeniósł ruinę własną, choroby, wyniszczenia. W ciągu całego miesiąca bomby gradem spadały, mordując niewiasty i dzieci. W ciągu sześciu tygodni przeszło, po kilka gram tylko złego chleba rozdawano mieszkańcom, które zabezpieczały ich zaledwie od śmierci.

I gdy zwalczone nieodzowną potrzebą, wielkie to miasto wstrzymało się w oporze, aby nie narazić dwóch milionów obywateli na najstraszniejszą katastrofę, gdy korzystając z resztki sił jakie mu pozostały, rozpoczyna układy z nieprzyjacielem, aby uniknąć konieczności zdania się na jego łaskę lub niełaskę, zewnątrz pomawiają rząd obrony narodowej o zbrodniczą lekkomyślność, oskarzają go i na odrzucenie skazują.

Francya niech nas sądzi, niech sądzi nas i tych którzy wczoraj jeszcze obsypywali nas dowodami szacunku i przyjaźni, a dziś ciskają obelgi! Nie odkrywalibyśmy tych ich napadów, gdyby obowiązek nie rozkazywał nam stać wytrwale do ostatniej godziny u steru, powierzonego nam wśród burzy przez ludność Paryża Obowiązek ten spełnimy.

Gdy przy końcu stycznia zdecydowaliśmy się rozpocząć układy, było już za późno. Mąki mieliśmy tylko na dni dziesięć, a wiedzieliśmy, że w skutek spustoszenia kraju, zasilenie zapasami stolicy będzie bardzo niepewne. Ci, którzy przeciwko nam dziś powstają, nie doznają nigdy podobnych męczarni, jakie nas dręczyły. Ukrywać je wszakże potrzeba było; należało stanowczo postępować z nieprzyjacielem, okazywać, żeśmy jeszcze gotowi do boju i zaopatrzeni w żywność. Przedewszystkiem pragnęliśmy nie przyznawać sobie, nie uzurpować żadnego prawa. Francya tylko sama sobą rozporządzać może. To prawo chcieliśmy jej zachować. Potrzeba było walk długich, aby zdobyć uznanie jej zwierzchnictwa. Ono jest najważniejszym punktem naszego traktatu.

Zachowaliśmy gwardyi narodowej wolność i broń. Jeżeli zaś pomimo usiłowań naszych, nie zdołaliśmy uchronić armii i gwardyi ruchomej przed srogiemi wojennemi prawami, ocaliliśmy ją wszakże od niewoli w Niemczech i od internowania w oszańcowanym obozie pod bagnetami pruskiemi.

Zarzucają nam żeśmy nie pytali o radę delegacyi w Bordeaux. Zapominają chyba o tem, że nie mogliśmy przełamać żelaznego koła, jakie nas więziło. Zapominają zresztą o tem, że dzień każdy czynił coraz bardziej prawdopodobną straszną klęskę głodu, a jednak w ciągu dni sześciu walczyliśmy wytrwale o najmniejszą piędź ziemi, podczas gdy ludność Paryża nie wiedziała i powinna była nie wiedzieć o istotnym stanie rzeczy i uniesiona szlachetnym zapałem, żądała walki.

Ulegliśmy więc w obec fatalnej konieczności. W celu zwołania zgromadzenia zawarliśmy zawieszenie broni, podczas gdy armie, które mogły przyjść nam w pomoc, zostały daleko od nas odrzucone. Jedna tylko armia trzymała się jeszcze, takeśmy przynajmniej sądzili. Prusy żądały od nas wydania Belfortu Odmówiliśmy; i tą odmową w celu dopomożenia twierdzy, zachowaliśmy na dni kilka swobodę działania dla jej pomocniczej armii. Ale nie wiedzieliśmy o tem, że już było zapóźno. Rozbita na dwie części przez wojska niemieckie armia jenerała Bourbaki, pomimo swego bohaterstwa, nie była zdolną opierać się dłużej, i skoro jej dowódzca uniesiony szlachetną rozpaczą o mało życia nie pozbawił siebie, zmuszoną była przekroczyć granicę.

Konwencya zatem z 28. stycznia nie mogła skompromitować żadnego już działania i Paryż sam, poświęcony został. On nie wyrzeka. Oddaje hołd waleczności tych, którzy zdala od niego walczyli, aby pomoc mu podać. Nie oskarza on nawet tego który dziś tak jest niesprawiedliwym i zuchwałym, nie oskarza p. ministra wojny, który aresztował jenerała Chanzy, chcącego iść na odsiecz Paryżowi i dał mu rozkaz, aby się cofnął za Mayenne.

Nie, wszystko niepotrzebnem było; myśmy uledz musieli. Ale nasz honor ocalał, i nie ścierpiemy, aby mu ktokolwiek ujmę czynił. Wezwaliśmy Francyę, aby swobodnie wybrała zgromadzenie, które w tem najwyższem przesileniu, oznajmi swą wolę. Nie przyznajemy nikomu prawa, narzucać mu woli swojej, tak co do pokoju, jak i co do wojny. Naród atakowany przez potężnego nieprzyjaciela, walczy aż do ostatecznych granic; ale zawsze jest on sędzią w tem, czyli nadeszła już chwila, w której dalszy opór niemożebnym się stanie.

Orzeknie to kraj cały, zapytany o los swój. Lecz aby jego życzenie było dla wszystkich prawem poszanowania godnem, potrzeba aby to życzenie było najwyższym wyrazem wolnego głosowania wszystkich. Zatem, nie przypuszczamy, aby głosowanie to podlegać mogło arbitralnym ograniczeniom. Walczyliśmy przeciwko Cesarstwu, jego działaniu i zwyczajom; nie chcemy więc je wznawiać ustanawiając urzędowych kandydatów za pomocą wykluczeń.

Że wiele błędów popełnionych zostało, że wielka w skutek nich odpowiedzialność cięży, to nieulega wątpieniu; ale klęska ojczyzny naszej zaciera wszystko swoim ogromem, a zresztą, zniżając się do roli ludzi stronnictwa, aby potępić naszych dawnych przeciwników, przyczynilibyśmy sobie tej jeszcze boleści i hańby, że uderzalibyśmy na tych, którzy obok nas walczą i krew przelewają. Pamiętać o dawnych niesnaskach, w chwili gdy nieprzyjaciel najechał krwią zbroczoną ziemię naszą, jestto hańbić wielkie dzieło wyzwolenia ojczyzny. Zasady kładziemy wyżej nad takie wybiegi. Nie chcemy, aby pierwszy dekret zwołujący republikańskie zgromadzenie w 1871 r., był aktem nieufności do wyborców. Im przynależy zwierzchnictwo; niech je wykonywują bez słabości a ojczyzna ocaloną zostanie.

Rząd obrony narodowej odrzuca więc i unicestwia w potrzebie, dekret nieprawnie wydany przez delegacyę w Bordeaux i wzywa wszystkich Francuzów bez wyjątku do głosowania za takimi reprezentantami, którzy najbardziej są godni bronić Francyę.

Niech żyje Republika! Niech żyje Francya!

Paryż 4. lutego 1871.

(Następują podpisy.)

Według obliczeń *Times'a* ludność cywilna Paryża poniosła w czasie bombardowania Paryża następujące straty: 31 dzieci, 23 kobiet i 53 mężczyzn, czyli 107 osób zabitych na miejscu i prócz tego 276 rannych, z których część znaczna uległa cierpieniom; między rannymi znajdowało się 36 dzieci, 92 kobiet i 148 mężczyzn. Dzień, w którym najmniejsze straty poniosła stolica był 22. stycznia, aż do 23.; najkrwawszym dniem był 8. stycznia do 9. W dniu tym jakoteż 9., 13. i 15. z. m. liczba ofiar przewyższała cyfrę 30.

D. 11. b. m. przybył z Dieppe do Paryża linią północną kolei żelaznej, pociąg z zapasami, złożony z 30tu wagonów; nazajutrz przybył drugi taki pociąg z 40tu wagonów złożony, inne pociągi z zapasami są już w drodze.

Korespondent *Daily Telegraph.*, który d. 3. lutego przywiózł do Paryża kilka tysięcy funtów szterlingów zebranych ze składek w Londynie, opowiada, że nędza widoczną jest, zwłaszcza na przedmieściach Paryża. Twarze mieszkańców przerażające są i ponure. Korespondent ten rozdawał między ludność bułki w jakie się zaopatrzył w Wersalu i powiada, że pewien obok stojący mężczyzna porządnie bardzo ubrany, rozpłakał się odbierając kawałek bułki, której przez tyle czasu nie widział.

Cena złota podskoczyła znacznie w górę od czasu gdy kontrybucya została nałożoną na stolicę; posiadający zapasy złotej monety mogą dziś świetne porobić interesa; z każdym dniem zbliża się już termin wypłaty i wydania broni. — Władze francuskie mają mocne postanowienie, dopełnić wszystkich warunków konwencyi.

Do *Standard* piszą z Paryża d 4 b m.:

Wielka osobistość jenerała Ducrot zeszła obecnie z widowni.

Prusacy obwiniają go o niedotrzymanie danego słowa; mówią, że w rozmowie z Juliuszem Favre, p. Bismark położył warunek aby jenerał Ducrot został wydany władzom pruskim i sądzony przez radę wojenną Favre wahał się i sprawa ta została odłożoną do chwili, w której Niemcy wejdą do Paryża. Rząd prowizoryczny był przygotowany na to, aby ułatwić ucieczkę jenerałowi, ale Ducrot nie przystał na to, oświadczając, iż tym sposobem przyznałby się do winy. Zamiast więc uciekać zeszedł on do roli prywatnego człowieka i oczekuje losu swego

Mówią, że jenerał Ducrot jest istotnie i niebezpiecznie chory; lekarze wątpią o jego życiu.

Ducrot jest człowiekiem pełnym odwagi i waleczności. Szukał on śmierci kilka razy w ciągu oblężenia. Przed wycieczką 29. listopada oświadczył, że albo zwycięzcą, albo trupem do Paryża powróci Nie jego wina, że nie został zabitym.

Korespondent dziennika *Morning Post*, w malowniczy sposób opisuje wypadki swoje w podróży z Paryża do Calais, a zwłaszcza trudności, jakich doznał, aby się wydobyć z oblężonej stolicy. Oto są najciekawsze ustępy z jego opowiadania:

Ludzie dobrze poinformowani mówili mi jednogłośnie: „potrzeba abyś naprzód wyrobił dla siebie przepustkę, potem najął pojazd do Gonesse, ztamtąd zaś możesz jechać pociągiem kolei żelaznej, jednak Bóg wie co się z tobą stać może“. Zadziwiła mię okoliczność, że w Paryżu ani pojazdu, ani koni znaleść nie było można, i że do Gonesse jest jeszcze 15 czy 18 mil. Zdawało mi się też nie do uwierzenia abym się nie mógł wydostać z Paryża, gdy żywność przywozić tam

mogą. Spakowałem się tedy i wyruszyłem rozpocząć starania o przepustkę.

Czytając *Journal Officiel* zdawałoby się, że otrzymać przepustkę to rzecz najłatwiejsza w świecie. Chodzi tylko o napisanie listu do prefekta policyi, wymieniając w nim swoje nazwisko, miejsce zamieszkania, powód wyjazdu a we dwadzieścia cztery godzin ma się odpowiedź u siebie. Postępowałem zupełnie według tych wskazówek bardziej z ciekawości niż w zaufaniu w pomyślny a zwłaszcza szybki rezultat tych zachodów; minął też tydzień cały, a ja jeszcze odpowiedzi nie miałem. Wiedziałem zresztą, że do tej opieszałości były ważne powody. Siedmdziesiąt tysięcy Paryżan, chcąc wytchnąć nieco po za murami oblężonego miasta i pocieszyć się w gronie rodzin swoich, zarzuciło prośbami o wyjazd prefekturę, tak że oczywiście biedny prefekt podołać nie mógł swemu zadaniu.

Chcąc czemprędzej Paryż opuścić, nie myślałem już o prefekcie policyi, ale udałem się do jednego urzędnika rządu, z którym miałem stosunki i otrzymałem w końcu przepustkę.

Szło więc jeszcze o dostanie się do Gonesse. Cały ranek szukałem napróżno pojazdu, nareszcie znalazłem pewnego właściciela powozów, który przyrzekł dostawić mię pewnie do Gonesse ale — za opłatą 120 fr. Przy tem podał jeszcze warunek, abym złożył mu 700 fr. na wypadek, gdyby powóz dostał się w ręce Prusaków, albo zaginął w drodze. To mi się trochę uciążliwem wydało i wpadłem na myśl inną. Nająłem powóz na dzień cały i posłałem go do mego mieszkania po rzeczy, które już były spakowane. Następnie udałem się do innego urzędnika i przedstawiając mu znaczną odległość do Gonesse, niemożność dostania powozu i konieczność mego wyjazdu z Paryża, zapytałem go z nienacka, czy nie odchodzi czasem z Paryża pociąg podziemnej kolei żelaznej Tym wybiegiem zdobyłem od niego wyznanie, że istotnie w tej chwili pociąg taki miał wyruszyć Ale był to jedyny, jaki odchodził w przeciągu dni kilku i pasażerów nie przyjmował. Nie straciłem jednak nadziei że się do niego dostanę. Po długich debatach dał mi ów urzędnik pozwolenie wyjechania jakimkolwiekbądź pociągiem, któryby dnia tego z Paryża odchodził, twierdząc wszakże, że ten mój zamiar uskutecznić się nie da. Opatrzony tym dokumentem, udałem się nie tracąc chwili na dworzec północnej kolei żelaznej. Tam po długich znów badaniach pokazało się, że dnia tego odchodził inny jeszcze pociąg o pół do piątej wieczorem. Otrzymałem wizę na mojem pozwoleniu i upoważnienie do wyjazdu tym pociągiem bez żadnych bagażów.

Tak tedy o naznaczonej godzinie, wyruszyłem powolnie ze stacyi i w kilka minut ujrzałem się naprzeciw pierwszej placówki linii pruskiej. W godzinę później dojeżdżałem do Genesse, gdzie tłum ludzi oczekiwał pociągu, z tą chwalebną cierpliwością, która jest wyłącznym Francuzów przymiotem. Wielu czekało już tam od trzydziestu sześciu godzin.

O godzinie dziewiątej byłem w Chantilly. Tam odpiął się wagon, gdziem się był umieścił i został na szynach w miłej perspektywie, że go nadchodzący następny pociąg z Paryża zgruchocze. Wraz z towarzyszami mymi udałem się do naczelnika stacyi Niemca ogromnego wzrostu, noszącego przy boku pałasz równie olbrzymi i palącego nieustannie fajkę. Zmierzył on nas obojętnym wzrokiem, wysłuchał w milczeniu opowiadania naszego, a gdy go spytaliśmy o której godzinie będziemy mogli wyruszyć dalej, odpowiedział nam, że najlepiej uczynimy gdy pójdziemy do hotelu i tam aż do rana wypoczniemy. Propozycya ta krzyżowała moje plany, prosiłem go więc, abym mógł pozostać i czekać w wagonie *Ach! si fous foulez* odpowiedział obojętnie. Nareszcie przyszła nam myśl przyciągnąć nasz wagon do pociągu i na nowo z nim połączyć, co też za pozwoleniem p naczelnika uskuteczniliśmy i w godzinę później w dalszą puściliśmy się drogę.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Cesarz wydał następujące pisma odręczne:

Kochany hr. Beust! Na Twój wniosek pozwalam wyjątkowo, by delegacya Rady Państwa zwołana na dzień 24go listopada z. r. do Pesztu, zgromadziła się w Wiedniu na ostatnie posiedzenie.

Wiedeń, dnia 10. lutego 1871.

Franciszek Józef mp.

Beust mp.

Kochany hr. Hohenwarth! Uwiadamiam Cię, że w dołączonem w odpisie Mojem pismie odręcznem z dnia dzisiejszego, pozwoliłem, by delegacya Rady Państwa zwołana na dzień 24 listopada z. r. do Pesztu, zgromadziła się wyjątkowo na ostatnie posiedzenie do Wiednia.

Wiedeń, dnia 10. lutego 1871.

Franciszek Józef mp.

Karol hr. Hohenwarth mp.

Kochany hr. Andrassy! Uwiadamiam Cię, że w dołączonem w odpisie Mojem pismie odręcznem z dnia dzisiejszego pozwoliłem, by delegacya Rady Państwa zwołana na dzień 24. listopada z. r. do Pesztu, zgromadziła się wyjątkowo na ostatnie posiedzenie do Wiednia.

Wiedeń, dnla 10. lutego 1870.

Franciszek Józef mp.

Andrassy mp.

Ziemie polskie. *Tygodnik katolicki* umieszcza w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego następujące oświadczenie duchowieństwa:

W obec ciężkich prób, jakie spadły na Stolicę Apostolską, i ucisku, jakiego doznaje Ojciec św., w obec zdań przeciwnych nauce kościoła, głośno i upornie śród naszego społeczeństwa powtarzanych, duchowieństwo ma do spełnienia wielki a jasny obowiązek. Nie może ono zachować się biernie i w milczeniu przyjąć kierownictwa ludzi świeckich w wyborach do parlamentu cesarstwa niemieckiego, które się w krótce odbędą, ale widzi się zniewolone oświadczyć stanowczo, że w poczuciu odpowiedzialności za własne sumienie i za sumienie ludu powierzonego swej pieczy, przyjmuje w całkowitości program postawiony w Kościanie, i w żadnym razie od tego programu nie odstąpi.

Najprzew. ks. Arcypasterz w liście do pana Morawskiego wyrzekł:

„Mam w Bogu nadzieję, że nie ma u nas księdza coby tego nie oświadczył i nie uczynił, boć dać swój głos przeciwnikom władzy świeckiej Papieża, szkół konfessyjnych, wolności stowarzyszeń zakonnych, świętego małżeństwa sakramentalnego, byłoby to hańbą dla katolika, a cóż dopiero dla kapłana."

Oświadczenie więc nasze nie sprzeciwia się woli naszego Arcypasterza i nie nosi na sobie piętna zakazanej nam agitacyi wyborczej.

Oto są dwa oświadczenia opatrzone podpisami, jakieśmy dotąd otrzymali:

Poznań d. 10. lutego 1871.

My niżej podpisani mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że w przyszłych wyborach do Sejmu cesarstwa niemieckiego nie damy głosu na nikogo, ktoby dostatecznej nie dał gwarancyi, że przy danej sposobności występować będzie w obronie władzy doczesnej Papieża i wolności stowarzyszeń w zastosowaniu do zakonów, również nie damy głosu na nikogo, ktoby nie oświadczył, że występować będzie przeciw szkołom bezkonfessyjnym i małżeństwom cywilnym.

Ks. Bażyński, proboszcz od św. Wojciecha, ks Zientkiewicz, prob. kolleg. od św. M. Magd., ks. Pędziński, prob. od św. Marcina, ks Migdalski, prob. św. Jana, ks. Prodziekan Kessler, ks Raatz, ks. Kantorski, ks. Maryański, ks. Jaskulski, ks. Dziedziński, ks. Likowski, ks. Wojczyński, ks. Chmieliński, ks Zenkteler, ks. Stagraczyński, ks. Szołdrski, ks. Chrustowicz, ks. Drzewicki, ks. Loserez, ks. Reiche, ks. Tłoczyński, ks. Goczkowski. ks. Kaźmierski, ks. W. Wróblewski, ks. Marchwiński, ks. J. Wróblewski, ks. Dalkowski, ks. Sobieski, ks. Lurc, ks. Cichowski, ks Kłoniecki, ks. Kempiński, ks. Sikorski, ks. Cichowicz, ks. Staśkiewicz, ks. Trąmpczyński, ks. Radziejewski.

Oświadczenie duchowieństwa z prowincyi jest następujące:

My niżej podpisani mamy sobie za obowiązek głośno oświadczyć, że w przyszłych wyborach do Sejmu cesarstwa nie damy głosu na nikogo, ktoby wyraźnie naprzód nie uznał jawnie konieczności władzy doczesnej Ojca św. i nie przyrzekł, że przy każdej sposobności w obronie tej władzy odzywać się lub głosować będzie. Nie damy również głosu na nikogo, ktoby się nie oświadczył stanowczo za szkołami konfessyjnemi, za zastosowaniem wolności stowarzyszeń do zakonów, w końcu za nienaruszalnością małżeństwa, jako Sakramentu.

Ks. dziekan Daleki z Parkowa. Ks. dziekan Fabisz z Ostrowa. Ks. dziekan Kierniszewski z Radlina. Ks. Suszczyński b. kanonik Metropol pozn. dziekan z Moglina żninski. Ks. pro-dziekan Tomaszewski z Trzemeszna. Ks. proboszcz Szczodrowski z Dolska. Ks. proboszcz Barwicki z Witaszyc. Ks. prob. Mizgalski z Wilkowyi. Ks. prob. Radojewski z Mieszkowa. Ks. prob. Rzeźniewski z Jarocina. Ks. prob. Hemmerling z Brzostkowa Ks. prob. Łukaszewicz z Żerkowa. Ks. prob. F, Krieger z Now. Miasta. Ks. wik. Kłoś z Jarocina. Ks. wik. Kotecki z Dolska. Ks. wik. J. Kurowski z Mieszkowa Ks. prob. Żołądkiewicz z Czerniejewa Ks. prob. Cembrowicz z Jarząbkowa. Ks. prob. Wartenberg z Pawłowa. Ks. prob. Woliński z Oporowa. Ks. prob. Drwęski z Konkolewa. Ks. prob. Starczewski z Tarnowej. Ks. prob. Wilczewski z Szamotuł. Ks. prob. Grondkowski z Żydowa. Ks. admin. Laskowski z Ponieca. Ks. adm. Fórmanowicz z Grodziska. Ks. wik. Bluemel z Ponieca. Ks. wikar. Gutzmer z Grodziska. Ks. lic. Kauss z Mogilna. Ks wik. Hauenszyld z Mogilna. Ks. wik. Henner z Czerniejewa. Ks. wik. Niedbalski z Trzemeszna. Ks. dziekan Walterbach z Kostrzyna. Ks. prob. Rychlicki z Iwna. Ks. prob. Borysz z Siedlca. Ks. prob. Wojczyński z Rogoźna. Ks. lic. Jasiński z Rogoźna.

Przy obecnej nieregularności poczt nie sądzimy, aby wszyscy duchowni mogli się byli porozumieć na czas co do powyższego postanowienia, ale mniemamy, że wszyscy zgodzą się na ten program; zawsze zaś będziemy gotowi nadesłane nam podpisy przystępujących doń księży publikować.

Oświadczenie z dotychczasowemi podpisami ogłaszamy spiesznie, aby doszło do wiadomości wszystkich przed zebraniem się delegowanych z powiatów w Poznaniu. Delegowani, jeżeli zrozumieją położenie rzeczy, jeśli z jednej strony będą chcieli zgody, z drugiej przekonają się o nieodwołalnem postanowieniu duchowieństwa, wybiorą kandydatów takich, którzy przyjmą powyższy program, i na których podobna będzie księżom głosować. Jeśliby inne zasady przemogły śród delegowanych, wtedy, jak słyszymy, gorliwi katolicy własną listę kandydatów ułożą Najprzód poszukają oni kandydatów świeckich, a w razie konieczności udać się zamierzają do Najprzew. Arcypasterza z prośbą aby pewnej liczbie duchownych pozwolił przyjąć mandaty.

W każdym razie rozpoczęte w imię wierności kościołowi i zasad katolickich dzieło nie upadnie.

Przeciwnicy nasi będą niezawodnie wznosić hałas, że przez rozdwojenie w głosowaniu narażamy osta eczny wypadek wyborów. Otóż tak nie jest, bo choćby istotnie, czemu jeszcze wierzyć nie chcemy, do rozdwojenia przyszło, toby tylko mogły wybory zamiast się od razu skończyć, być jeszcze raz powtarzane. Większość absolutna potrzebna jest, aby zostać wybranym, a większość absolutna znaczy połowę obecnych wyborców więcej jeden. Gdyby n. p. było trzech kandydatów: kandydat akatolicki A, kandydat duchowieństwa B, i kandydat świeckich niechcących pojednania C, i przy głosowaniu kandydat A na ogólną llczbę 2000 głosujących, miał głosów 998, kandydat B głosów 502, kandydat C głosów 500, toby kandydat A nie został wybrany.

— W numerze ostatnim *Dziennika Poznańskiego*, znajduje się sprawozdanie z posiedzenia komitetu wyborczego odbytego w Poznaniu 14. b. m. Chodziło o ustanowienie kandydatów na posłów do sejmu cesarstwa Niemieckiego. Zanim do tego przystąpiono, p. Stanisław Chłapowski odczytał list od duchowieństwa śremskiego, obejmujący w sobie znane punkta kościańskie, wyrażone w tej samej formie, jak deklaracya duchowieństwa poznańskiego (Podaliśmy już takowy *p. R.*) P. St. Szczaniecki przemawiając za solidarnością i oświadczając, że przy wyborach główny wzgląd mieć należy na to, by Polak był obrany, bez względu na wyznanie religijne, żądał nad listem rzeczonym duchowieństwa przejścia do porządku dziennego. Po przyjęciu tego wniosku i innych czynnościach przystąpiono do obioru kandydatów. Sprawozdanie tak brzmi:

„Większością głosów wybrani zostali na kandydatów z powiatów gnieźnieńskiego i wągrowieckiego p. Dziembowski; z powiatów bukowskiego i kościańskiego p. Alfred Żółtowski; z średzkiego i śremskiego p. Napoleon Mańkowski; poczem przyszedł z kolei obiór kandydata z powiatu wrzesińskiego i pleszewskiego, w którym kandydatem był p. J. I. Kraszewski z Drezna; jednakże przed głosowaniem członek komitetu centralnego p. Władysław Wierzbiński oświadczył, iż odebrał telegram od p. Kraszewskiego, którym ten oświadcza, iż nie chce kandydaturą swą wywoływać scysyi i dla tego w imię dobra publicznego zrzeka się jej tak w tym okręgu, jak i we wszystkich innych, w których był postawiony. Po tem oświadczeniu, pomimo, że tem samem kandydatura ta z pod obrad usuniętą została, p. Kantak wziął pochop do oświadczenia, że, uznając zasługi Kraszewskiego przez cały ciąg żywota pracy i poświęcenia, widzi się spowodowanym w tej chwili oświadczyć mu jeszcze serdeczne podziękowanie za ten nowy dowód obywatelskiej zacności.

„Poczem przystąpiono do obioru kandydata z powyższych powiatów. Jakoż obranym został p. Stanisław Taczanowski. Dalej z powiatu krotoszyńskiego obranym został p. Krzyżanowski; z powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego p. Piotr hr. Szembek z Siemianic; z miasta Poznania i pow. poznańskiego p. dr. Władysław Niegolewski; z pow. inowrocławskiego i mogilnickiego p. Leon Czajkowski; z pow. krobskiego Roman książę Czartoryski; z pow. wschowskiego ksiądz Veit; z pow. wyrzyskiego i szubińskiego p. Leon Skorzewski; z pow. szamotulskiego i obornickiego p. Stefan hr. Kwilecki; z pow. czarnkowskiego i chodzieskiego p. Henryk Szuman; z pow. babimostskiego i międzychodzkiego p. Stanisław hr. Plater. Co do powiatu bydgoskiego, z powodu nienadesłania listy kandydatów i nieobecności delegata, pozostawiono komitetowi powiatowemu wyborczemu postawienie kandydata na posła.

„W tem miejscu zaznaczyć musimy, iż prócz p. Kraszewskiego, złożyli oświadczenie, iż nie przyjmą kandydatury następujący pp.: Kantak, Libelt, Jan hr. Działyński, Karol B. Hoffman, Mieczysław hr. Kwilecki, sędzia Motty, Mieczysław Łyskowski, Bogusław Łubieński, Breza, Wład. Wierzbiński i inni."

Francya. Na kim ciąży odpowiedzialność obecnej wojny?

Margrabia de Noailles, autor dzieła o Henryku Walezyuszu nadesłał *Czasowi* w języku polskim następujący artykuł, prosząc o umieszczenie go z podpisem.

Wobec potoków lejącej się krwi, wobec klęsk i nieszczęść wszelkiego rodzaju nagromadzonych przez długo ciągnącą się wojnę, każdy uczciwy człowiek czuje sumienie swe obarczone tem strasznem pytaniem: na kogo spada odpowiedzialność za wszystkie te nieszczęścia i za ten mord tylu istot ludzkich, który się dokonywa co dzień przed oczyma obojętnej Europy?

W obecnym stanie rzeczy dylemmat ogranicza się do bardzo szczupłych rozmiarów: dwie prowincye francuskie Alzacya i Lotaryngia są postawione na kartę gry. Prusacy chcą je zabrać. Francya pragnie je zachować. Idzie więc o to, by przekonać się, z której strony znajdują się interesa dosyć przeważne i pobudki dosyć wzniosłe by usprawiedliwić w obec prawa i ludzkości to przedłużenie wojny.

Pan Bismark zaręcza, że nie łaknie podbojów; ale utrzymuje, że posiadanie Alzacyi i Lotaryngii jest koniecznem dla przyszłego bezpieczeństwa Niemiec. Francya stawia przeciw temu dwa argumenta: pierwszy, że jest to dla niej nie tylko kwestya bezpieczeństwa na przyszłość, ale zarazem kwestya niepodległości to jest bytu narodowego, nie dać się ogołocić z dwóch prowincyj, które zasłaniają jej granicę i ponieważ Niemcy zjednoczone zostaną potęgą wojskową pierwszego rzędu. Francya nie może im dozwolić by się usadowiły aż nad Mozellą i zaledwie na kilka dni marszu od jej stolicy, której w tym razie nie broniłaby żadna granica naturalna lub sztuczna. Drugi argument Francyi jest, że mieszkańcy jej departamentów nie są lichą trzodą; Francya nie ma prawa rozrządzać niemi wbrew ich woli i okupić się od klęsk wojny, wystawiając na targ wolność ludzi. Z jednej i z drugiej strony jest to więc kwestya osobista interesu narodowego; prócz tego, ze strony Francyi jest to kwestya zasady, która obchodzi nie tylko samą Francyę osobiście, ale każdego człowieka w ogóle, kwestya, że się tak wyrażę, prawa bożego; ucierpiałaby tu wolność istot ludzkich, które sam Bóg stworzył wolnemi.

Tak mi się przedstawia obrana ze wszystkich sofizmatów i ze względów podrzędnych kwestya ta wytoczona obecnie przed sąd opinii publicznej w Europie. W samej rzeczy nie warto nawet roztrząsać wobec oświeconej publiczności wywodów jakiemi zaciemniano tę jasną kwestyę. Na jaki wzgląd mianowicie może zasługiwać śmieszna pretensya czerpana w prawie odwetu historycznego, która żeby uprawnić gwałty i nadużycia siły, powołuje się na podobneż bezprawia popełnione wiek temu, dwa i więcej; albo wrzekome prawo rasy (zlane niesłusznie z zasadą niepodległości narodów), które zepchnęłoby ludzkość do stanu trzody i zamieniłoby królów i zwierzchników narodów na handlarzy, którzyby rozstrzygali do jakiej trzody nas zaliczyć lub do jakich jatek nas zapędzić.

Wszelka rozprawa poważna i w dobrej wierze podjęta powinna się ograniczyć do tych trzech punktów, które dopiero co oznaczyłem: 1) czy prawda, że po zawarciu pokoju, bezpieczeństwo Niemiec byłoby zagrożone i że posiadanie Alzacyi i Lotaryngii jest im konieczne? 2) Francya ma-li powody niezbite do zachowania tych dwóch prowincyj? 3) Zasada wolności człowieka przeciwstawiona prawu podbojów, jest-li tego rodzaju, że zasługuje na to, aby ludzie ginęli w jej obronie? Ktokolwiek odpowie wedle własnego sądu na te pytania, rozstrzygnie zarazem w sumieniu swojem, na którą z dwóch stron wojujących, czy na Francyę czy na Prusy spada odpowiedzialność moralna za przelew obecny krwi. Znaczna część dzienników za granicą oświadczyła się przeciw Francyi i obwinia ją za to, że nie przyjęła faktów dokonanych. Protestacya przeciwko podobnej niesprawiedliwości jest konieczną.

Granice między Francyą a Niemcami od strony Lotaryngii były, jak każdy to wie, oznaczone przez Europę w 1815 r. Sztab jeneralny pruski sam, że tak powiem, je nakreślił, pełen nienawiści i zazdrości dołożył wszelkiego starania, żeby wydrzeć Francyi każdy punkt oparcia strategiczny i pozbawić ją obrony materyalnej. Nie wchodząc w szczegóły, dosyć wspomnieć, że granica ta oznaczoną była w ten sposób, żeby ułatwić najazd Francyl i zostawić mu wrota zawsze otwarte do wkroczenia. Metz i Strasburg, odsłonięte przez pozycye Sarrelouis i Landau, nie wystarczały do wstrzymania najazdu i jedna bitwa przegrana otwierała nieprzyjacielowi drogę do Paryża. Można twierdzić, że Francya nie miała drugiej linii obronnej, aż dopiero nad Loarą; ostatnie wypadki aż nadto tego dowiodły.

Położenie Niemiec jest zupełnie inne; ich granica nad Sarą, chociaż nie jest wyborna, jest jednak daleko lepsza, niż nasza. Po za nią ciągnie się linia Renu, która z przyczyny spadzistości gór, jakie go otaczają, i twierdz tej wagi jak Moguncya, Koblencya i Ehrenbreitenstein, stanowi bez wątpienia najsilniejszą linię obrony, jaka istnieje w Europie. Francya nie może postawić przeciwko najezdcy jak tylko piersi swego żołnierza. Jeśli przegra jedną tylko bitwę, jej stolica naraża się na niebez-

pieczeństwo oblężenia, i jej armie mogą się dopiero zorganizować pod zasłoną twierdz paryskich, lub, jak już powiedzieliśmy, za Loarą; kraj cały wystawiony na pastwę nieprzyjaciela, który może go przebiegać i pustoszyć, zanim naród zdoła przedsięwziąść środki obronne.

Niemcy przeciwnie, mają pierwszą linię obronną na samej granicy; jeśli wszakże przegrają bitwę, Ren ich zasłania i czyni ich nietykalnymi.

Od strony Alzacyi Ren sam przez się tworzy linię obronną niemiecką; ale masa gór Czarnego Lasu do tego stopnia panuje nad nim, że z tej strony nie grozi żaden atak i wszelkie przedsięwzięcie wymierzone w tym kierunku byłoby — wedle zdania ludzi świadomych rzeczy — lekkomyślnem. Niemcy nie potrzebują więc wcale Alzacyi, żeby się od nas zabezpieczyć. Ale gdyby kto z Francuzów pozwolił sobie utrzymywać, że my potrzebujemy posiadać Czarny Las dla uzupełnienia naszych granic, co za gniewy powstałyby w całej Europie!

Twierdzenie to, że Niemcy po wojnie zostaną wystawione na napady i na zwrot zaczepny Francyi, nie jest wcale uzasadnionem. Można tylko powiedzieć, że jedna prowincya niemiecka, to jest ta część dawnego Palatynatu, która się znajduje na lewym brzegu Renu, i którą Germani wydarli Gallom, mogłaby w razie niepowodzenia oręża uledz zajęciu.

Tę więc jedynie prowincyę posiadanie Lotaryngii mogłoby zasłaniać i zapewniać jej pod tym względem pewne korzyści. Ale jak zabezpieczyć samą Lotaryngię przeciwko przyszłym najezdcom, ponieważ się ich domniemywa? Czy Szampania nie okaże się znowu potrzebną, żeby następnie zasłonić Lotaryngię. Lotaryngia bowiem jest to kraj otwarty, bez naturalnego punktu oparcia, i granica jej jest mniej silną niż granica Sary. Cóż więc nadaje jej tę ważność? Oto jedynie twierdza Metz

W tym razie cóż byłoby łatwiejszego, jak wybudować twierdzę podobną do Metz po za Sarą? Cel, ku któremu wedle wyznania się dąży, byłby zupełnie osiągnięty bez przeciągania wojny i bez dalszego przelewu krwi. To samo rozumowanie można zastosować do Alzacyi: jeżeli linia Renu nie wydaje się dosyć mocna, można podwoić twierdze na prawym brzegu i uczynić ją w ten sposób nieprzebytą.

Kiedy więc Niemcy domagają się od nas, żebyśmy im ustąpili Alzacyi i Lotaryngii, mylnie się powołują na konieczność strategiczną, bo granice, których żądają, nie są tem, co się nazywa granicami naturalnemi jakiege kraju, które koniecznie do zapewnienia niepodiegłości narodowej mogą uniewinnić użycie siły. Niemcy w tym razie ulegają jedynie duchowi podboju i chciwości, i starają się nasycić tylko nienawiść przeciwko nam. Nie granicę opiekuńczą chcą postawić między dwoma sąsiadami, ale zatopić rozpalone żelazo w samem sercu Francyi.

Prócz tego jest to, jak zapewniają, ze strony Bismarka rachuba polityczna: chce on przez to utrzymać współzawodnictwo między dwoma państwami, roznamiętnić uczucia nieprzyjacielskie we Francyi, ażeby zawsze utrzymać w czujności militaryzm w Niemczech, którego potrzebuje, żeby tłumić wszelką ideę wolności wewnątrz, i zapewnić wykonanie swoich zamiarów ambitnych na zewnątrz.

Czyż Niemcy, gdyby nawet zaniechali powiększenia swych granic, nie odnieśliby żadnej korzyści z tej wojny? Wojna ta przygotowana od dawna z jednej, przyjęta na oślep z drugiej strony, nie miała wcale na celu opanowania jednej prowincyi. Przyczyna jej, jeźli była jaka, to niezawodnie współzawodnictwo polityczne. Chęć przewagi w Europie, oto ambicya co trawi Niemcy, oto jedyny cel ich zjednoczenia. Napoleon III., który w Auxerre podniecił żądzę Prus, i przez przymierze włoskie ułatwił zwycięztwo pod Sadową, wkrótce się spostrzegł że go zwodzono, i że ta jedność niemiecka, dzieło jego dyplomacyi, miała tyle tylko wartości w oczach mężów stanu pruskich i stronnictwa narodowego niemieckiego, ile byłaby dokonaną nie w porozumieniu z Francyą ale mimo niej i przeciwko niej. (D. c. n.)

Kronika.

— Z dniem dzisiejszym wyszła z druku książeczka pod tyt. „Gorżkie żale czyli sposób rozpamiętywania męki Chrystusowej, tudzież święta droga krzyżowa Jezusa Chrystusa, t. j nabożeństwo podzielone na 14. stacyi“ z 16ma drzeworytami, wydanie ozdobne, objętości 68 stronic. Cena egzemplarza 10 ct Zamawiający 100 egzemplarzy, otrzymają 20 egzemplarzy bezpłatnie. Uprasza się Wielebne Duchowieństwo o zamówienia tych książek bezpłatnie, po których rozsprzedaży dopiero zwrot sumy pieniężnej nastąpić może. Obstalunki przyjmuje nakładca Aleksander Vogel w drukarni Zakładu nar. imienia Ossolińskich we Lwowie.

Lwów 17. lutego. Wczorajszy bal maskowy akademików zgromadził bardzo liczny poczet masek, między któremi ujrzeliśmy i niektóre osobistości naszej stolicy. Był i permonentny kandydat na posła z miasta Lwowa, był i ś p. „Mowiec ludowy“ i redaktor tutejszej opinii publicznej, i trybunek ludowy, była i dama przedstawiająca *Unię*, i około niej to gromadził się najliczniejszy zastęp tak osób niemaskowanych, jak i masek. — Porozchodzono się bardzo wcześnie, tak że około 2giej po północy sala balowa była prawie pustą. Czy to przesyt zabaw?

Dziś w teatrze polskim odegranym zostanie dramat p. t. „Sieroty Wenecyi“ W niedzielę: „Afrykanka“. Co się dzieje z Hamletem?

— **Pożary**. Dnia 7. stycznia zgorzała w Stryłkach w powiecie staromiejskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 300 złr. Dnia 15. stycznia zgorzało w Samoklęskach w pow jasielskim, sześć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 4300 złr. Dnia 16. stycznia zgorzała w Zawoju w pow myślenickim zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 425 złr. Dnia 18 stycznia zgorzała w Rydodubach w powiecie czortkowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 350 złr. Dnia 23. stycznia zgorzała pod Łańcutem zagroda włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 660 złr. Dnia 26. stycznia zgorzała w Ilniku w pow turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 300 złr. Dnia 27. stycznia zgorzała w Osobnicy w pow. jasielskim stodoła włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 150 złr Dnia 28. stycznia zgorzała w Libuchorce w pow. turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 200 złr. Dnia 28 stycznia zgorzała w Wiśniowej w pow ropczyckim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 700 złr. Dnia 31. stycznia zgorzał w Pstrągowej w pow. ropczyckim dom włościański. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 5. lutego zgorzała w Sowlinach w pow. limanowskim zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 300 złr.

— **W Peszcie** wygrał temi dniami pewien mularczyk terno za 10 ct na loteryi lwowskiej Kolektant widząc radość niedoświadczonego młodzieńca, wypłacił mu 100 złr. z przyrzeczeniem że za dwa dni wypłaci mu resztę wygranej sumy. Upłynęło dwa dni, lecz mularczyk zamiast pieniędzy, otrzymuje telegram urzędu loteryjnego we Lwowie, donoszący mu że w ciągnionych numerach zaszła omyłka; w miejsce bowiem nr. 60., wyszedł nr. 62. Wytoczone śledztwo wykaże kto jest powodem i jakiej pomyłki

— **We Francyi** wszystkie niemal siostry miłosierdzia zajęte są pielęgnowaniem chorych i rannych Francuzów. Między innemi przeznaczono 46 siòstr do szpitala w Bicetre pod Paryżem dla opieki nad chorymi na ospę Zaraźliwa ta choroba zabiła w krótkim czasie jedenaście siòstr. Na miejsce zmarłych zażądano nowych jedenaście. Otóż na kandydatki śmierci zapisało się natychmiast dobrowolnie 32, a ponieważ okazała się potrzeba tylko jedynaście, przeto musiano o wyborze między niemi rozstrzygać losowaniem.

— **Tajemniczy strzał** W polowaniu dworskiem w okolicach Petersburga dnia 29. grudnia r. z zginął przypadkiem od wystrzału wielki łowczy Skarjatin Zrazu głoszono, że Skarjatin pośliznąwszy się up. dł, i wtedy strzelba uderzona o pień drzewa, wypaliła. Atoli wiadomo było, że nabój ugodził go w plecy, a przeto tylko kto inny mógł go zastrzelić. Mimo zatem, że *Goniec urzędowy* opowiedział ten wypadek w sposób powyższy, nie dawano mu wiary, i owszem wieść posądzała samego cara o przypadkowe zabicie łowczego. Chcąc więc tym wieściom położyć koniec i wynaleźć winowajcę, by zdjąć zarzut z osoby cara, z nakazu samego cara wyznaczono umyślną komissyę śledczą. Zamiast tę rzecz oddać właściwemu sądowi do zbadania, nadano tej sprawie przez ustanowienie osobnej komisyi charakter tajemniczy, a znaczenie jej podniesiono tem jeszcze, że sam car zatwierdził pod dniem 6. lutego wyrok tej komisyi z tem dołożeniem, iż „sprawę tę należy uważać za skończoną“. Raport komisyi opowiada ten wypadek bardzo szczegółowo. Według niego niedźwiedź napędzony przez służbę, szedł prosto na cara, lecz zestraszony strzałami, przedarł się przez linię strzelców i zaczął uchodzić w przeciwną stronę. Wtedy puścili się za nim strzelcy, a między nimi także Skarjatin, który opuścił stanowisko swoje, a równocześnie car, W. książę Włodzimierz i osoby orszaku carskiego dały ognia kilkakrotnie za uchodzącym zwierzem i wtedy padł Skarjatin, dostawszy kulą w plecy. Dubeltówka była wypalona z jednej rurki. Okazało się z zeznań strzelców, że car dał kilka razy ognia, a W. ks. Włodzimierz raz jeden wystrzelił Hr. Fersen, łowczy dworski przyznał się jednak że strzał z jego broni powalił Skarjatina. Zeznanie to opierało się na tem, że Skarjatin zabity został kulą pękającą, a hr. Fersen miał mieć nabitą broń taką kulą Na mocy orzeczenia komisyi i zeznań samego hr. Fersena, tenże uznany został sprawcą tego zabicia i ukarany oddaleniem ze służby. Car potwierdził ten wyrok, który bynajmniej nie rozwiał pogłosek wcale odmiennych od przedstawienia komisyi. Rodzaj kary naznaczonej na Fersena, zupełnie nieodpowiedni ustawom karnym, wzmocnił jeszcze pogłoskę, jaka obiegała przed ustanowieniem komisyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14. lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 10 30, żyta 160 fnt. 5 25 — 5 40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—. jęczmień 140 fnt. 4.20 — 4.40 hreczka 140 fnt 4 20 — 4 30, owies 100 fnt. 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7 —.— 7.25, groch 7.— 8.50 złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7 50, fasola 180 fnt. 8.50 — 9.50, jagły 180 fnt. 11.— 12. złr., koniczyna 180fnt. 55 — 57 złr., rzepak zimowy 150 fnt 14 — — 14.25 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00 — 13.25 złr., lnianka 150 fnt 10 00 — 10 25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 40 — 5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.50 — 9.75, anyż rosyjski ctn. 17.00 — 17 25 złr., anyż płaski ctn. 14.50 — 16 50 złr., kminek 100 fnt. 16.00 — 17.00 złr, len 100 fnt 14 22 złr., konopie 100 fnt. 12 — 18.50 złr., chmielu 100 fnt. 20 — 22 złr., miód z woskiem 100 fnt 25. — 25.50 złr., miód patoka 100 fnt. 24. — 25.00, wosk żółty lwowski 100 fnt 112 — 115 złr., wosk żółty wiejski 106 108, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14. — 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30. — 31. złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26 — 27 złr., olej konopny surowy 100 26 50 27 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 31.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 34 36 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr., łoju 100 fnt 30 — 31.50 złr., wiadro spirytusu 18 25 — 18 50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Dotąd nadeszły krótkie sprawozdania z trzech posiedzeń Zgromadzenia narodowego w Bordeaux. Prezes p. Davy zawiadomił na 1. posiedzeniu 13. b. m., że Izba ukonstytuje się w 15 biór podobnie jak w r. 1849. Jules Favre w imieniu swojem i swych kolegów, złożył umocowanie dane rządowi obrony narodowej. Odczytano pismo Garibaldego, który zrzeka się mandatu deputowanego.

Na dzisiejszem posiedzeniu 14. b. m. po przyjęciu do wiadomości dymisyi ministra Cremieux (który przedtem jeszcze udarował wolnością Berezowskiego), zaczęto sprawdzać wybory. Mandat Garibaldego unieważniono, co może być wskazówką pokojowego i antirepublikańskiego ducha w zgromadzeniu. Przyjęto oraz jego dymisyę z dowództwa armii wogezkiej. Favra wysłano do Paryża aby się porozumiał z Bismarkiem względem przedłużenia zawieszenia, które istotnie przedłużono do 24. b. m.

Na trzeciem posiedzeniu dnia 15. b. m. odbytem, odczytano protokoły wyborcze z departamentów górnego i dolnego Renu (Alzacya). Izba z uniesieniem przyjęła tamtejszy rezultat wyborów. Protokoły wyborcze stwierdziły wielki udział ludności w wyborach, bo głosowało 5/7 uprawnionych. Zgromadzenie zatwierdziło wybory, z wyjątkiem prefekta Bonjean, który zamknięty jest w Belfort. Na najbliższem posiedzeniu miała Izba ukonstytuować rząd, który będzie miał misyę układać się o warunki pokoju.

Nadeszła wiadomość o kapitulacyi Belfortu a mianowicie w dwóch wersyach. Podczas gdy według jednej załoga Belfortu otrzymała pozwolenie wolnego wymarszu z bronią i pakunkami, kapitulowała według drugiej pod temi warunkami co Paryż, z wyjątkiem kontrybucyi.

Rezultat wyborów w mieście Paryżu jest następujący: Wiktor Hugo, Ludwik Blanc, Edgar Quinet, Gambetta, Garibaldi, Rochefort, Delescluze, Saisset, Joigneaux, Schölcher, Pyat, Henryk Martin, Cambon, Pothuau, Dorian, Ranc, Locroy, Mahon, Brisson, Sauvage, Marek Dufraisse, Bernard, Greppo, Langlois, Fotquet, Bacherot, jenerał Frébault, Clemenceau, Cournet, Thiers i Littré.

Z pomiędzy członków rządu obrony narodowej wybrano trzech tylko a mianowicie: Gambettę, Rocheforta i Doriana.

Od 15 b. m. mogą być do Paryża przesyłane listy zwyczajne, zapieczętowane za opłatą taką, jaka była pobieraną przed początkiem wojny. Listów rekomendowanych poczta nie przyjmuje jeszcze.

W Nizzie panują silne zaburzenia, wywołane zdaje się przez Prusaków. Pałac prefektury zburzono, do sekretarza prefekta dawano ognia. Wojsko musiało wystąpić i strzelać na wichrzycieli. Minister Arago udał się tamże.

Księcia Napoleona wybrano deputowanym na wyspie Korsyce.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Berlin d. 16. lutego wieczór. Biuro Wolfa donosi z Wersalu d. 16. b m., że z powodu bardzo gorliwych uzbrojeń francuskich na południu Francyi, i z powodu powołania pod broń klasy poborowej z r. 1872, przy wczorajszych rokowaniach o przedłużenie zawieszenia broni, hr. Bismark zezwolił jedynie na pięciodniowe przedłużenie rozejmu, t j. do 24 lutego.

Londyn d. 16. lutego. Z Wersalu 16. b. m. donoszą, iż Belfort kapitulował. Załoga z bronią i pakunkiem odmaszeruje wolna przez linie pruskie.

Wiedeń d 17. lutego. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* umieszcza mianowanie prezydenta najwyższego trybunału, Schmerlinga, prezydentem Izby wyższej Rady Państwa na czas obecnej sesyi.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 lutego.	płacą zł wal	żądają a
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	246 00	247 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 25	190 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 50	115 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	81 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 75	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 20	73 65
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 60	5 86
Napoleondor	09 89	09 96
Półimperyał rosyjski	9 95	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 14 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 95
„ „ „ srebre n	67 90	68 00
pożyczka ost. z r 1839	281 00	283 00
„ loter z r 1854	89 00	89 25
„ „ „ 1860	94 25	94 30
„ „ „ 1864	122 75	123 00
„ podatk „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen	120 75	121 25
Oblig indemniz galic	73 00	73 50
„ „ bukow	71 50	72 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	213 00	213 25
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	251 70	251 90
Franko-Austryackie	103 00	103 20
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	723 00	724 00
Vereinsbank	103 25	103 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	58 00	58 20
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	33 00	34 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 25	169 75
Karola Ludwika	245 75	246 25

	płacą zł. wal	żądają a.
Północna Ferdynanda	2104 25	2110 00
Franciszka Józefa	90 50	191 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 50	191 00
Rudolfa	160 00	160 50
Siedmiogrodzka	166 75	167 25
Staatsbahn	376 00	377 00
Południowa	181 00	181 20
Tramway wied	184 50	185 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	158 00
„ wschodnia	81 25	81 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr 5% m k	96 00	96 25
Bank nar. austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r 1867	98 75	99 00
Lwow-Czern-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 70	80 90
Siedmiogrodzkiej	88 75	90 00
Południowej kolei	114 00	114 25
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 30	91 40
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	123 90	124 00
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103 50	103 65

Kursa z dnia 15. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 25 Akcye kredyt. węg. 84 25 Anglo-austr 210.75 Akcye Karola Ludw 246 00. Kolej siedmiogrodzka 166 50. Kolej południowa 180.20. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 375.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.25 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 154.50. Kolej północna 210 50. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej węg. wschodnia 81.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.00. Losy z 1864 roku 122 00. Usposobienie stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 14. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	743.14	—21 6	—	Pn. b. sł.	3
2. godz. po poł.	742.49	—15.0	73	„ „	5
9. godz. wiecz.	742.31	—15.1	82	Bardzo „	6

Rano mgła.

Pociągi kolei żelaznej (na głownym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 3 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni ząkł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.